



Członkowie Maitri, Duszpasterze Ruchu, Rodzice Adopcyjni – Wielkanocne pozdrowienia od Duszpasterza Krajowego!

„O Maitri trzeba mówić! Bo to sposób mówienia o Jezusie. To sposób ewangelizacji.” – pisałem do Was trzy lata temu. Dzisiaj, w przeddzień Wielkanocy 2021, chcę podzielić się z Wami osobistym doświadczeniem, moją historią, z której wynika terażniejszość.

1. Jacek

„Maitri” do Gniezna przywiózł Jacek Wójcik. Był to rok 1977. My, klerycy, słuchaliśmy świadectwo człowieka, który wrócił z Kalkuty, który był w umieralni Matki Teresy, który mówił, jak bardzo potrzebny jest tam każdy ręcznik i każdy kawałek mydła. „Maitri”: przyjazna miłość, objawiła się konkretem.

Odezwały się we mnie lekcje religii z panią Janiną Dopierałą, która uczyła nas myśleć o biednych w misyjnych krajach. Często przychodziłem na katechezę z kilogramem ryżu, który miał powędrować do głodujących dzieci. Teraz słowa Jacka budziły we mnie potrzebę działania. I rodziła się świadomość, że nie jestem sam, że są tacy, którzy już organizują magazyny, robią zbiórki i pakują kartony. Choć nie zamieniłem wtedy z Jackiem ani słowa, serce podpowiadało, że jesteśmy razem, że chcę tego, co już dzieje się we Warszawie. Skrzyknęto się nas kilkunastu kleryków i zaczęliśmy.

Mijały miesiące, kilka ton pomocy – w dwudziestokilogramowych, obszytych płótnem paczkach, płynęło na adres Matki Teresy. Potem pielgrzymki w „czarnej piętnastce” z Warszawy na Jasną Górę. W drodze głosiliśmy prelekcje, robiliśmy zbiórki, budowaliśmy wspólnotę i przyjaźnie. W pierwszym okresie działalności Ruchu środki mieliśmy ubogie: ulotki, broszurki, slajdy na proste rzutniki... A ile było zapału, by nie marnować czasu i okazji. Był duch! Wspomagaliśmy siebie tym zapałem. Głosząc innym, sami byliśmy coraz szczęśliwsi. „Ręka na skrzydłach” i serce dla Jezusa w najbiedniejszych!

Wspominając po latach tamte początki i patrząc na nasz Ruch dzisiaj, powracają mi jakimś wyrzutem słowa z Apokalipsy: „Ale mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości.” (Ap 2,4). Jest więc do czego wracać: wszystko było kiedyś jakoś prostsze, nasze porozumienie wynikało z odpowiedzialności za Ruch i z konkretnego działania. Spotkania wiązała modlitwa, zwłaszcza Droga Krzyżowa.

Czy inni mają podobne wspomnienia? – nie wiem na pewno. Moja wrażliwość zapisuje w pamięci przede wszystkim ludzi, mniej jakieś wydarzenia. Pierwszy okres „szeregowca” w Maitri zamyka się święceniami kapłańskimi i Mszą św. - sekundycją dla Maitrowców u oo. Paulinów we Warszawie na Długiej.

2. Broniek

Niespodziewanie po dwóch latach wikariatu w Jarocinie znowu wracam do Warszawy. Odzywają przyjaźnie. Jacek zapoznaje mnie z ks. Bronisławem Bozowskim. „Broniek jestem!” – wykrzykiwał, gdy próbowałem mu mówić *per ksiądz*. Koncelebrowanie z nim Eucharystii było „jedyne na świecie”. W tym czasie na Ruch Maitri spadają różne oskarżenia. Nie rozumiałem dlaczego podejrzewają nas o synkretyzm, o głoszenie hinduizmu. Prymas Józef Glemp był zdystansowany i ostrożny, ale po szczerej naszej rozmowie pozwolił mi towarzyszyć Ruchowi. Odwiedziłem wtedy chyba wszystkie ośrodki w Polsce. Rozpocząłem też wtedy współpracę z odpowiedzialnym za ruchy katolickie biskupem Edwardem Samselem. Radością były dla mnie osobiste, odręczne listy od niego.

Ponieważ różne oskarżenia trwają także do dzisiaj, warto przypomnieć słowa, które napisał 13 października 1985 roku do Maitrowców ks. Bronisław Bozowski: „... *jako wasz stary przyjaciel, proszę was gorąco [...] przeżywajcie z chrześcijańską wiarą, ufnością, miłością i pokorą wasze bolesne próby. Możecie, a nawet powinniście, choć może wam to przychodzić z trudem, w głębi zranionego serca i duszy – tam gdzie ona styka się z Bogiem, naszym Stwórcą i Ojcem – cierpiąc, jednocześnie radować się, widząc, że w tych ciężkich doświadczeniach Bóg Ojciec o was pamięta i wszystko, co was spotyka, dzieje się dla waszego dobra i dla dobra i późniejszego rozwoju sprawy, której od tylu lat z poświęceniem służycie. To dopiero teraz nadszedł czas najbardziej owocnej „siejby w płakaniu”, aby „żniwo było w weselu” (por. Psalmy po powrocie z niewoli).*”(fragment listu).

3. Matka Teresa

Nieliczni z Maitri byli u Matki Teresy w Kalkucie. Wszyscy czekaliśmy na nią w Polsce. Trwało to długo. Aż się spełniło i od razu stało się zwyczajne. Moja rozmowa z Matką wymagała tłumacza. Ale to nie umniejszało niczego. Matka była wsłuchana w to, co mówiłem. Dużo niższa ode mnie wpatrywała się w moją twarz „z dołu” powodując moją nieśmiałość. To było we Warszawie na Wiatracznej. Jechałem głosić rekolekcje dla Maitrowców. Zapytałem na koniec: „Mato, co mam im powiedzieć?” – Ona bez zastanowienia dała taką odpowiedź: „*Powiedz im: Kochajcie się i bądźcie święci, bo Bóg was kocha a on jest święty. I bądźcie pokorni – bo tak staniecie się świętymi*”.

Nauczyła nas, że „Kalkuta jest tutaj!”. Uczyla nas patrzeć na Krzyż i wsłuchiwać się w Jezusowe wołanie: „Pragnę!”. Uczyla, że trzeba ciszy, z której bierze się modlitwa. Z modlitwy czerpie wiara, z wiary miłość, z miłości jest służba. Służba owocuje pokojem. Tak ma owocować „Maitri w nas”.

4. Ty i ja

Znamy się bardziej lub mniej. Spotykamy się regularnie lub sporadycznie. Myślmy podobnie, lub dzielą nas poglądy... łączy nas charyzmat, czyli Boże obdarowanie.

Pielęgnowana wrażliwość pozwala nam mieć pewność, że nie my wymyśliliśmy Maitri, ale Bóg nas połączył w tym dziele. To Miłość Bliźniego, w którym Jezus Chrystus czeka na nas.

Przypomnijmy: charyzmatem Ruchu jest wyrażona czynem miłość do ludzi najbiedniejszych. Duchowość Maitri wyznacza pięć zasad: Zgodnie z nimi ruch Maitri rozwija i ożywia każdy kto:

Zasada I - ograniczając w życiu codziennym własne wydatki i potrzeby dzieli się z potrzebującymi braćmi w ubogich krajach Trzeciego Świata i wokół nas;

Zasada II - stara się uszanować godność i szukać dróg zbliżenia z tymi, którym pomaga;

Zasada III - pomoc swoją traktuje jako dar czystego serca;

Zasada IV - czuje się równy z tymi, z którymi się dzieli;

Zasada V - swoją postawą życiową, słowem i przykładem stara się budzić wrażliwość na los ludzi najbiedniejszych.

Przynależność do Maitri mierzy się miarą zaangażowania i miarą możliwości. Dobrze, gdy zaangażowanie zaczyna się od budowania wspólnoty, czyli uczestnictwa w spotkaniach własnej grupy. Dobrze, gdyby to były przynajmniej comiesięczne spotkania. Gdy nie ma takiej możliwości, szukajmy kontaktu ze sobą - choćby krótkiej rozmowy. Może ktoś z grupy potrzebuje pomocy drugiego...

Pracą na rzecz ubogich może być kontynuacja rozpoczętych działań. W miarę możliwości próbujemy jako grupa otoczyć opieką chociaż jedno dziecko i samodzielnie utrzymywać kontakt z „Adoptowanym”. Bądźmy wrażliwi na biednych w naszym środowisku. Czasem bardziej potrzebują rozmowy niż pieniędzy. Pamiętajmy zawsze, że dla Jezusa bardziej liczy się Miłość z jaką czynimy dobro i ofiarowany czas, niż ilość materialnej pomocy.

Szczególną miarą przynależności jest poczucie odpowiedzialności za cały Ruch. Wyrazem tego jest po pierwsze modlitwa. Wydaje się, że każdy, kto chce, ma taką możliwość. Dbłość o własne życie duchowe ma podbudowę we wspólnych doświadczeniach. Zawsze można wracać do rekolekcji i nauk zarchiwizowanych w Internecie na stronie Krajowego Duszpasterza. Można korzystać z cyklicznych nauk w pierwsze soboty miesiąca. Wystarczy zaglądać na stronę www.maitri-duszpasterz.pl. Poszczególne ośrodki też dzielą się pomocami formacyjnymi. Korzystajmy!

„Drogi Jezu, pomóż nam ukazywać Twoją Obecność wszędzie, dokąd idziemy”. Tak się modlimy. Uświadamiamy sobie ciągle na nowo Jego obecność. On JEST z nami, bo nam to obiecał. I On jest najważniejszy!

Drogi Bracie! Droga Sostro! Wystarczą dwie osoby – ale w Jego Imię. W wieczniku, za zamkniętymi drzwiami była grupa ludzi. Zamknięci razem nie stanowili wspólnoty. Każdy jakoś zamknięty był w sobie. Jezus przychodzi mimo drzwi zamkniętych. Nie wszystko zmienia się od razu. Każdy osobiście musi otworzyć się na Niego, by odbudować jedność wspólnoty. Życzę Każdemu i Każdej wiary, która karmi się milczeniem i modlitwą i odkrywa, że ON JEST!